Ner 262. ROK 1837. CZWARTEK 16 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace zlp. 10 miesięczne zlp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Salomei królowej.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Zbisława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien godzina	Barometr do 0° R red w miarze Parvzkiey	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
0	27" 1.'' 619	— 2°, 8	1, " 57	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Snieg
15 2	2, 862	+ 1 . 4	2, 09	Wschodni słaby	,,	Snieg
10	3, 162	+ 1 . 1	2, 19	Pn. Wschodni słaby	,,	Deszcz

— *Kraków* 16 *Listopada.* —

AJENCYA POLITECHNICZNA

P. C. F. N. Mendelssohn w Berlinie.

Z wielu względów okazało się niezbędném, oprócz obwieszczeń o różnych wyrobach i wynalazkach w obrębie Techniki uczynionych, podanie sposobów do nabycia ich na najprędszéj i najłatwiejszéj drodze.

Rzeczą jest niezawodną, iż pożyteczne narzędzia, które w najnowszych Technologicznych Dziennikach opisanemi zostały, a które już to do składu różnych maszyn, do rolnictwa, rękodzielni, już téż do wygody lub zbytku i tylu rozlicznych użytków są przeznaczonemi, dla tego jedynie do powszechnego nie przechodzą użytku, iż zbywa na koniecznem, a tyle częstokroć trudnem porozumieniu się i pośrednictwie między wyrabiającym a potrzebującym, między sprzedającym a nabywcą.

Jakkolwiek nie zbywa na środkach, przez które publiczność do wiadomości o najnowszych wynalazkach wszelkich krajów przychodzi, a wzmiankujące o nich dzienniki technologiczne w wielu rękach się znajdują; różność wszakże i rozliczność przedmiotów którémi się te pisma zajmują, niedozwalają nadać szczegółom téj dokładności, jakiéj praktyczne wykonanie niezbędnie wymaga, a dołączone częstokroć rysunki i plany właśnie dla tegoż braku obszerności, niedostatkowi temu zapobiedz nie są w stanie.

Chęć usunięcia tych trudności, naprowadziła mnie na myśl utworzenia zakładu pod nazwą:

AJENCYI POLITECHNICZNEJ
(Politechnische Agentur)

która wszelkim żądaniom zadosyć uczynić jest w stanie. Łatwe pośrednictwo między wyrobnikiem a spożywcą ustanowi Ajencya przez następujące czynności, które jéj zatrudnienie stanowić będą: *Dostarczanie dokładnych opisów* wszystkich wyrobów i wynalazków w obrębie techniki, ogłoszonych przez pisma czasowe niemieckie, francuskie, angielskie i amerykańskie, w nowszych i dawnych czasach. — *Wypróbowanie* ogłoszonych przedmiotów, i wynalazków, przez kilkakrotne, dokładne i *na gruntownych zasadach oparte doświadczenia*; udzielanie wypadków tychże zapytującym, tak iżby każdy przed nabyciem o użyteczności, ile można z największą pewnością mógł sądzić. — *Dostarczanie żądającym* wszelkich, w najrozmaitszych gałęziach technicznych, ogłoszonych przedmiotów, ze wszystkich stron Europy i Ameryki, a to do jakiejkolwiek okolicy i miasta w nazwanych częściach świata i krajach. Zakład przyjmuje *exemplarze na próbę* zrobione, ma na to stosowny budynek, w którym dla żądającéj publiczności na widok i bliższe przyjrzenie się umieszczone będą, a na rachunek przesyłającego, albo tamże dłużéj pozostaną, lub téż czasowo tylko wystawione będą.

Stosunki, jakie miałem sposobność zawiązać w czasie kilkoletniego pobytu mego we Francyi i Anglii: doświadczenie jakiego nabyłem przez długoletnie zatrudnienie, w własnym przedtem zaszczytnie znanym zakładzie mechanicznym, a które miałem sposobność pomnożyć przez późniejsze czynności w rozmaitych gałęziach techniki jako urzędnik rządowy; równie jak posiadanie dostatecznych funduszów i zaszczytnych związków, dają mi prawo spodziewać się, że zakład ten, odpowiadający powszechnym żądaniem, a powstały dla własnego interesu wszystkich rękodzielników, zyska potrzebne zaufanie, o które śmiem upraszać, a któremu niewątpliwie odpowiem.

Najznakomitsze domy handlowe są w stanie żądającym stósowne objaśnienia co do rzeczywistości istnienia zakładu i rękojmi jaką tenże przedstawia; z pomiędzy tych pozwalamy sobie dom panów *Mendelssohn & Comp.* w Berlinie, szczególniéj tu wzmiankować.

Wszystkich, którzyby na téj drodze wyroby z całego rozległego obrębu techniki otrzymać, lub o nich dokładną wiadomość powziąść chcieli, uprasza się aby żądania swe przez listy *frankowane* pod adressem:

An die polytechnische Agentur von C. T. N. Mendelssohn in Berlin

przesyłać raczyli, w skutek czego otrzymają natychmiast wszelkie objaśnienia w żądanym przedmiocie, równie jak warunki pod któremi wykonanie zleceń ich nastąpić może.

Upraszam przytém pp. Mechaników, Rękodzielników i Techników wszelkiego rodzaju, o nadesłanie mi *franco* exemplarzy na próbę ich wyrobów, rysunków lub też modeli, równie jak o wykaz cen, ażeby te mogły być publicznie ogłoszone, a tym sposobem rozszerzenie odbytu ich wyrobów, którego tyle spodziewać się należy, na téj drodze ułatwioném zostało.

Berlin, w Czerwcu 1837.

C. T. N. Mendelssohn,
mechanik akademii, k. król. komissarz fabryczny i spółwydawca czasopisma »Politechniczne Archiwum« (Polytechnisches Archiv).

Cześć Polityczna.

Wiadomości z Poczty wczorajszéj.

— *Paryż* 3 *Listopada.* —

Dzisiejszy *Monitor* umieścił pisma jenerała Valée do prezesa rady i do ministra wojny, pod datą 20 z. m. z Konstantyny. Pierwsze, jest takiéj osnowy: »Od czasu mego pierwszego pisma daty 16, panowała nieprzerwana spokojność w Konstantynie. Znękani poniesioną klęską mieszkańcy, poddają się bez trudności wszelkim środkom za potrzebne przezemnie uznanym, a wielka część tych, którzy w ucieczce bezpieczeństwa szukali, upraszali aby im pozwolono wrócić do domów. Kazałem otworzyć bramy dla tych wszystkich którzy powracają, ale zabroniłem wpuszczać ich w uzbrojeniu, który to zakaz ściąga się i do mieszkańców z miasta wychodzących. Pomiędzy wracającemi jest kilku znakomitszych, których obecność przyczynia się niemało do uspokojenia ludu. Domysł mój względem uczęszczania na targi, sprawdził się zupełnie. Już dostarczają nam Arabowie żywność do Babel-Qued, tak, iż możemy kupować codziennie dla wojska co mu jest potrzebne. Jeszcze lepszy rezultat osiągnąłem przez układy. Kilku szeików obowiązało się dostawiać nam bydło na rzeź w ilości dostatecznéj. Jeden z nich przygnał już 180 wołów i więcéj jeszcze doprowadzi. Osądziłem rzeczą stósowną nagrodzić jego gorliwość darowaniem tak zwanego *bournous*, i nie omieszkam w następstwie udzielać podobnego odznaczenia wszystkim naczelnikom pokoleń które się do nas przyłączą. Wiesz zapewne panie hrabio, że naczelnicy w tym kraju dają swoim stronnikom w dowód zadowolenia, czarne lub czerwone bournous, zapewniono mnie nawet, że Achmet kazał takowe rozdać wszystkim szeikom którzy mu wiernymi pozostali. Postanowiłem, że zapłata za ubranie wojska, aż do dalszego rozkazu, przez miasto Konstantynę ma być zaspakajana. Polecono władzom municypalnym, ażeby wynikłe z tąd koszta, w sprawiedliwym stosunku na mieszkańców rozłożyły, a ubiory wtenczas tylko będą dostawiane, gdy nastąpi o nie według zwykłego porządku rekwizycya ze strony intendenta armii. Artyllerya nie przestaje wyszukiwać i śledzić broni oraz innych przedmiotów obrony, znajdujących się w mieście

Zajmuje się prócztego opisaniem dokładnego inwentarza materyałów w mieście znalezionych, który za pierwszą sposobnością będzie ministrowi wojny przesłany. Z obawy, aby zła pora czasu nie popsuła dróg do szczętu, poleciłem artylleryi odesłać wszystkie działa ciężkie do Merdiez-Hammar zkąd do Bony przetransportowane zostaną. (Już tam przybyły szczęśliwie na dniu 26 paź.). Mam nadzieję, że ta trudna operacya da się wykonać pierw nim deszcze zimowe poczynią nieprzebytemi drogi zwłaszcza w górach. Wyprawę do Konstantyny, wtenczas tylko za zupełnie ukończoną uważać będzie można, gdy artyllerya oblężnicza będzie zabezpieczoną, a Francya nie znajdzie się w potrzebie lękać się o jéj stratę, któraby nastąpiła, gdybyśmy byli zmuszeni opuszczać ją lub niszczyć. Zarządziłem już organizacyę załogi, która składać się będzie z 2500 ludzi wszelkiego gatunku broni. Taką załogę uważam za dostateczną do utrzymania miasta i utwierdzenia wpływu naszego na sąsiednie pokolenia. Intendent wojskowy otrzymał rozkaz opatrzyć też załogę we wszystko na miesięcy sześć. Zajmuje się on gorliwie nagromadzeniem potrzebnéj żywności, a ja nie pierwéj oddalę się z miasta, aż po ukończeniu téj operacyi. Zdobycie Konstantyny, sprawiło w téj części Afryki bardzo mocne wrażenie. Z dochodzących mnie wszechstronnie zawiadomień, przekonywam się, że Arabowie uważali zdobycie tego miasta za nie podobne aż do ostatecznéj chwili; jakoż wypadek ten napełnił umysły postrachem i przekonaniem o wielkiéj potędze Francuzów. Znany jest panu Mości hrabio, wpływ jaki wywiérała Konstantyna na kraj aż do téj pory. Miasto to na 40 mil od morza odległe, pośród najurodzajniejszych okolic położone, było zarazem miejscem targu i placem broni dla całéj prowincyi; chociaż więc teraz dostało się w ręce chrześcijan, niemogą zdobyć się Arabowie na to, aby zerwać z niém stósunki swoje. Nie ma też nigdzie innego miasta, któreby było w stanie miejsce Konstantyny zastąpić. Kraj wydaje zboża podostatkiem i od niepamiętnych czasów dowozili go zawsze Arabowie do Konstantyny na sprzedaż. W tém względzie, zdaje mi się stanowisko nasze bardzo korzystne. Załoga, którą pozostawię w Konstantynie, dozwala rządowi naszemu, we względzie téj prowincyi, powziąść postanowienie jakie za najstósowniejsze poczyta, a jeżeli uzna potrzebę odwołania na wiosnę zostawionéj załogi, nie będzie téj ostatniéj trudno przy pięknéj porze czasu udać się do Bona. Przyjmij Pan zapewnienie etc.«

ROZMAITOSCI.

Parę słów o Fran. Karpińskim.

(Wyjątek z pamiętn. JJ. Kraszewskiego).

Autor opisuje miasto Prużanę, także Dobuczynem zwane, do ekonomii Kobrzyńskiéj niegdyś należące, a zwiedzając w tamtéj stronie siedzibę Franciszka Karpińskiego, tak o niéj i o jéj właścicielu wspomina.

Naiwny ten poeta mieszkał w Kolonii Kraśniku, gdzie do dziś dnia skromny jego drewniany domek stoi niedaleko od drogi. Dwa ganki z daszkami, dwoje drzwi, żadnego okna od dziedzińca, oto powierzchowna jego postać; za nim gęsty las jodeł, w koło wytrzebione pola, ocienione lasem: las, las i las wszędzie. Tu prosty ów poeta serca, mieszkał długo; tu, razem ze swemi chłopkami, jak w pamiętnikach w zmiankuje, wydzierał i uprawiał rolę, modlił się oraz do Boga przy wschodzącém słońcu, na pobliskim wzgórku. Znali go dobrze wszyscy i szanowali. Ciągłe jego utyskiwania na niewdzięczność ludzi, których mu bezżenna starość dostarczała, nie ze wszystkiem były sprawiedliwe.— Przy schyłku, Karpiński nic już nie pisał; wierszy swoich nie pamiętał nawet; talent jego wprzód uleciał niż dusza. Za życia był dość próżny, lubił pochwał kadzidło, powa-

żanie i dowody uwielbienia odbierać, lubił w obec ludzi bogatych i znaczących, ze swoją arystokracyą talentu się pokazać; czuć też umiał żywo, każdą najmniejszą grzeczność, w któréj znać było uwielbienie dzieł jego. Niemiał on wysokiego, wszechstronnego i silnego talentu; lecz prosty, naiwny, szczery, często energiczny mocą prostoty swojéj, pisał tak jak większa część prostego ludu myśli, śpiewa i mówi, nic nie ceniąc swoich myśli i śpiewów. Z oryginalnych poezyj te są najmocniejsze, które są egotyczne, to jest opierające się na uczuciu własném, wewnętrznem, nie na obserwacyi i wcieleniu się w drugą osobę. Tak powszechnie chwalony *Powrót do domu*, jest najsamolubniejszą i najpiękniejszą z jego elegij; kto wie czy nie z dzieł wszystkich.

Dla ciekawych, muszę tu dołączyć genealogię Karpińskiego, którą własnoręcznie zapisaną znalazłem w księdze szlacheckich imion powiatu prużańskiego z roku 1798 stycznia $\frac{1}{12}$ dnia.—»Pradziad Piotr Karpiński, który podpisał się na elekcyi Augusta II. z ziemi Nurskiéj; prababka Teressa Zielińska; dziad Krzysytof Mikołaj; babka Maryanna Winicka; ojciec Jędrzéj Karpiński; matka Rozalia Spendowska; Franciszek, syn Jędrzeja, Karpiński ma lat 54; (r. 1798) bezżenny. Dom Karpińskich pieczętuje się herbem Korabiem, czyli Łodzią. z masztem bez żaglów; korab' żółty w polu czerwoném, z masztem szarym, jako się przyłącza wyobrażenie, (tego brak). Franciszek ma posessyą prawem emfiteutycznem, na lat 50, od N. Stanisława Augusta w r. 1791 sobie nadaną, Krasnik nazwaną, w powiecie Prużańskim leżącą, któréj przywiléj składa się. Takowa kolonią, podług ostatniéj rewizyi, ma dusz mezkich zaś 18. Żyje w powieciepružańskim, folwarku swoim Kraśnik, rangi niema żadnéj.—Takową procedencyą domu mego, ręką własną podpisuję, *Franciszek Karpiński.*«—Myli się Karpiński, herb Korab' z Łodzią miaszając; w istocie pięczętował się piérwszym, a jego rodzinę z Nurskiéj ziemi pochodzącą, wspominają genealogowie iż wydała kilku sławnych wojowników, mianowicie Szymona z Karpina Korabczyka, który był pod Cecorą i w wielu innych bitwach tego czasu.

Grób naszego Karpińskiego, jest w Łyskowie, niedaleko od majątku Chorochowszczyzny, kupionego przezeń w ostatnich leciech. Kształt nagrobku jest jak najniezgrabniejszy, wcale niesmaczny. Napis na nim, jaki sam obrał z piérwszego wiérsza owéj elegii:—»*Otóż mój dom ubogi.*«—Lecz koło Kraśnika, a małym lasku, są piękne mogiłki, na których przyzwoiciejby było spać sielaniście niż pod murem łyskowskiego kościoła; tam, w tym kątku, prostym kamiennym płotem opasanym, tam było jego miejsce na ziemi którą oblał potem swoim, rękami uprawiał, pieśniami unieśmiertelnił. Tam, gdzie jeszcze wytarte dwa wiersze nad bramką, przypominają poetę uczuć cichych, smutnych, spokojnych a łzawych.

»Trzeba było odpocząć utrudzonym w biegu:
I my tu nie na zawsze, tylko na noclegu.«

Nie sądźmy go; żegnając Kraśnik, powiédzmy: pokój prostéj duszy jego. Bo i on był z wielkiéj liczby tych ludzi, którym świat z uścisku swego zostawił kolce w piersiach i marszczki na czole,

---

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 do 16 Listopada.

Steiner Franz, Orłowski Antoni, z Polski;—Westenholz Ludwik, Szymanowski Maurycy, Stokowski Winc., Dąbski Włady., Kren Piotr, z Galicyi;—Laussot Dyonizy, Jaszewski Ignacy, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Małachowski Lud. hr., Małachowska Lud. hr., do Polski.